

Dlaczego Izrael zabija?

25 czerwca 2018

Demonstracje na granicy Strefy Gazy przypominały światu nie tylko o losie tego oblężonego od dekady regionu, ale także całej okupowanej i kolonizowanej Palestyny. Dramatyczne wydarzenia stawiają na nowo kwestię masowego pokojowego oporu wobec izraelskiej agresji.

Protesty w Gazie, w trakcie których zginęło co najmniej 40 Palestyńczyków, a wielu więcej zostało poważnie rannych, przypominały światu o kilku podstawowych faktach. Po pierwsze, 80% mieszkańców Gazy stanowią uchodźcy wypędzeni ze swoich ziem w celu przygotowania gruntu pod powstanie państwa Izrael w 1948 r. Po drugie, Gazańczycy pozostają pod zbrojną okupacją Izraela, którego wojska nadal zabijają mieszkańców tego regionu. I ostatnie, mieszkańcy Gazy są wciąż oblężeni ze wszystkich stron, głównie przez Izrael, lecz także przez stronę egipską. Zabrania im się swobodnego przemieszczania wewnątrz i poza jednym z najgęściej zaludnionych miejsc na Ziemi, są odcięci od normalnego życia, godności i bezpieczeństwa wskutek państwowego terroru Izraela.

Zabójstwa dokonywane przez izraelskich snajperów, strzelających bez wahania do uczestników/czek pokojowych demonstracji (niekiedy w plecy), nastroczyły wiele problemów machinie propagandowej Tel Awiwu, próbującej obrócić opisywane wydarzenia przeciwko Palestyńczykom. To jasne dla wszystkich, że protestujący nie stwarzają żadnego zagrożenia, w tym militarnego, dla bezpieczeństwa Izraela. Równie jasnym jest to, że demonstracje odbywające się na granicach palestyńsko-izraelskich mają charakter masowy i, pomimo głośno artykułowanej, umyślnej, morderczej polityki Izraela, zdołały zmobilizować wielu mieszkańców Gazy – nie tylko zwolenników Hamasu.

Strach przed pokojowym oporem

Pokojowa walka z uzbrojonym okupantem jest skuteczna politycznie. I dlatego Izrael się jej boi, dlatego represjonuje jej uczestników oraz dąży do tego, aby przekształciła się ona w zbrojną konfrontację (tak, jak udało mu się to zrobić 2000 r., w pierwszych tygodniach drugiej intifady, kiedy w stronę nieuzbrojonych demonstrantów wystrzelono miliony kul). Walka bez użycia broni podminowuje dominującą narrację o konflikcie palestyńsko-izraelskim, który przedstawia się głównie jako walkę sił okupacyjnych z terroryzmem, i pozwala na stworzenie nowej, portretującej go w kategoriach antykolonialnych zmagania Palestyńczyków z okupacją terytorialną. Polega ona na użyciu takich narzędzi oporu, które nie pozwalają na demonizację tych, którzy z nich korzystają (w przeciwieństwie do rakiet Hamasu, samobójczych ataków bombowych czy też operacji wymierzonych w izraelskich cywilów, które są bezcelowe oraz moralnie nieakceptowalne).

Pokojowe protesty Palestyńczyków mają dodatkową zaletę. Dzielą one wewnętrznie izraelskie społeczeństwo zamiast łączyć je w nienawiści oraz przemocy, co strategicznie osłabia skuteczność ulubionego politycznego spoiwa, z jakiego korzysta państwo Izrael: antyarabskiego rasizmu. Zgodnie z powyższym, izraelska organizacja broniąca praw człowieka, B'Tselem, ogłosiła bezprecedensową kampanię zaadresowaną do izraelskich żołnierzy, mającą zachęcać ich do odmowy wykonywania rozkazów dotyczących otwierania ognia do nieuzbrojonych uczestników protestów.

Zatem, jeśli masowe demonstracje o pokojowym charakterze mogą być tak ekstremalnie skutecznie, to dlaczego nie wykorzystywano ich przez tak długi czas? Istnieje kilka odpowiedzi na to pytanie.

Pierwsza: Palestyńczycy próbowali już wcześniej opierać się izraelskiej okupacji bez użycia broni. Pierwsza intifada,

która wybuchła w 1987 r. była – mówiąc słowami Edwarda Saïda – „jedną z najbardziej niezwykłych, antykolonialnych, masowych insurekcji o pokojowym charakterze w całej historii czasów współczesnych”. Całe społeczeństwo zmobilizowało się wówczas i samodzielnie zorganizowało, nie tylko po to, aby stawić czoła izraelskiej okupacji i systemowej dominacji Izraelczyków, lecz także w celu aktywnej budowy alternatywnych struktur samorządowych. Kobiety, studenci, nauczyciele i robotnicy stworzyli niezależnie formy oporu (strajki, demonstracje, bojkoty podatków), które umożliwiły im sprzeciwienie się morderczemu uciskowi ze strony Izraela. Robotnicy zdali sobie sprawę z tego, że gospodarka Izraela była bardzo silnie zależna od taniej siły roboczej, na którą składali się głównie palestyńscy imigranci, wyposażając się w narzędzie skutecznego wywierania nacisków na izraelskie społeczeństwo. Izraelscy aktywiści na rzecz pokoju – idąc za śladami palestyńskich aktywistek – prowadzili aktywną działalność przeciw okupacyjnemu reżimowi swojego kraju.

Jednakże brutalne represje ze strony Izraela, polityka izolacji i wprowadzenie godziny policyjnej oraz desperackie dążenia Organizacji Wyzwolenia Palestyny (OWP) do objęcia swą władzą każdego skrawka ziemi stanęły na drodze do zwycięstwa powstania. OWP ciężko pracowała nad tym, by przejąć kontrolę nad ową spontaniczną rewoltą, pacyfikując jej samoorganizację i starając się zastąpić ją realizacją wąskiego, partykularnie zorientowanego celu własnej grupy – dyplomatycznym uznaniem OWP. Kapitulacja w trakcie Porozumień z Oslo w połowie lat 90. – podczas których podjęto decyzję o uznaniu OWP przez Izrael za cenę uznania państwa Izrael przez OWP, spychając tym samym na dalszy plan kwestię międzynarodowych rezolucji, mających zabezpieczać podstawowe prawa Palestyńczyków – dała początek zupełnie nowemu status quo, charakteryzującemu się represyjną samokontrolą, demobilizacją oraz przymusem koordynacji spraw związanych z bezpieczeństwem ze złaknionym ziemi okupantem.

W takich warunkach izraelska okupacja intensyfikowała się i

powiększała swój obszar, pozostawiając Palestyńczykom do życia coraz to mniejsze skrawki rozszczępionej i zatomizowanej ziemi. Gasnąca międzynarodowa solidarność – a także zajęcie przez Izrael pozycji krzewiciela pokoju na arenie dyplomatycznej – utrudniały palestyńskim dążeniom niepodległościowym zdobycie nieodzownego poparcia.

Druga: Porażka Pierwszej Intifady oraz Porozumienia z Oslo wygenerowały wzbierającą falę politycznego cynizmu. Gdy rządzące elity odnosiły personalne korzyści, przytłaczająca większość Palestyńczyków doświadczała znaczącego pogorszenia się ich sytuacji społeczno-ekonomicznej. Rozrosło się izraelskie osadnictwo, nastąpiło pogłębienie izolacji Palestyńczyków, których swoboda działań – wewnątrz i zewnątrz – była ograniczana lub zablokowywana. W tych desperackich czasach, wielu Palestyńczyków jedyną szansę na bezpośrednie oparcie się okupantowi (który większość z dużych miast pozostawił w rękach represyjnego aparatu kontroli Autonomii Palestyńskiej) widziało w przemocy – zaczęto sięgać po samobójcze ataki bombowe. Niektóre z palestyńskich frakcji zaczęły fetyszyzować ten rodzaj zbrojnego oporu. Zorganizowane indywidualne męczeństwo nabrało popularności. I choć ta oparta na przemocy taktyka odniosła pozorny sukces, uderzając w izraelską politykę środków bezpieczeństwa i okupacji, jej bolesną konsekwencją były cierpienia palestyńskiego społeczeństwa i zepsucie jego wizerunku na arenie międzynarodowej. Terror państwowy Izraela ostatecznie stał się jeszcze surowszy, zgrywając się z walką z islamskim terroryzmem, zainicjowaną po atakach z 11 września 2001 r.

Trzecia: Kiedy w 2006 r. pozwolono Palestyńczykom na przeprowadzenie wolnych wyborów, zagłosowali oni przeciw status quo, i opowiedzieli się po stronie Hamasu, głównej partii opozycji. Jednakże, choć przeprowadzenie demokratycznych wyborów było palestyńską odpowiedzią na postępującą okupację oraz liczne represje i marginalizację, będące wynikiem Porozumień z Oslo, Izrael i jego zachodni

sojusznicy uznali ich wynik za nieważny, zbojkotowali je i uwięzili wielu z wyłonionych w ich konsekwencji przedstawicieli Palestyny. Nawet wtedy, gdy Palestyńczycy próbowali przezwyciężyć cynizm własnych władz, i aktywnie uczestniczyć w procesie politycznym, tłumiono ich głosy i blokowano ich inicjatywy, odsyłając ich do skorumpowanych negocjatorów z Oslo.

Skuteczność starej-nowej strategii

I ostatnia: Jeśli Oslo podzieliło palestyńskie społeczeństwo, to Izrael starał się scalić zdeintegrowane grupy w eksplozjach przemocy za pośrednictwem, skoordynowanych z władzami Autonomii Palestyńskiej (łamiącymi opór zbuntowanych frakcji społeczeństwa), działań mających na celu „utrzymanie bezpieczeństwa”, a także poprzez politykę izolacji Gazy i odseparowywania jej od Zachodniego Brzegu. Nabierający rozpędu konflikt ostatecznie doprowadził do zbrojnego przejęcia władzy w Gazie przez Hamas w 2007 r. i zniesienia przez jego przywódców aparatu bezpieczeństwa Autonomii. Mimo upływu ponad 10 lat, schizma ta nadal nie ustępuje. Po jednej stronie Hamas, kultywujący porzuconą przez Fatah (główną organizację wewnątrz Organizacji Wyzwolenia Palestyny) w 1988 r., tradycję militarnej strategii walki; po drugiej stronie natomiast Fatah ze swą tradycyjną, nie znającą umiaru biurokracją i taktyką polityczną opartą na spolegliwości wobec Izraela.

Wzajemne pojednanie wydaje się niemożliwe: zarówno Hamas, jak i Fatah widzą je jako przepis na utratę władzy i swojej pozycji. Obie represjonują wewnętrzne opozycję oraz umacniają swoje autorytarne modele sprawowania władzy. Obie zawiodły, gdy stanęły przed zadaniem poprawy warunków egzystencji okupowanych Palestynek i Palestyńczyków. Obie wyczerpały dobrą wolę społeczeństwa, pozostawiając po sobie niespełnioną obietnicę wyzwolenia i niepodległości. Impas został osiągnięty. Nieuniknione jest zatem dojście do wniosku – jak postąpiło ostatnio wielu arabskich i palestyńskich

komentatorów – że zarówno działania zbrojne, jak i proces pokojowy z Oslo, poniosły klęskę.

Konieczna jest nowa strategia walki – nowa, demokratyczna polityka zbudowana na olbrzymich pokładach woli palestyńskiego ludu. Oddolnie zorganizowany opór jest największą nadzieją na sprawiedliwość. Jego siła była niepodważalna podczas ubiegłorocznych, masowych demonstracji przeciwko nowym, represyjnym środkom podjętym przez rząd Izraela wobec Jerozolimskiego meczetu al-Aksa. I jest niepodważalna dzisiaj w Gazie.

Czy 70. rocznica Nakby zostanie upamiętniona powrotem polityki masowej mobilizacji społecznej? Po czyjej stronie stanie świat? Czy walka Palestyńczyków nie umknie uwadze zachodniej publiki, jeśli odbędzie się ona bez zbrojnych ataków z ich strony? Czy aktywiści solidaryzujący się z Palestyną zdołają przekonać obywateli swoich państw, że koszmar trwający w Palestynie musi się wreszcie skończyć?

Egzystencja Palestyńczyków w Palestynie jest uzależniona od odpowiedzi na te pytania.

Autorstwo: Bashir Abu-Manneh

Tłumaczenie: Jakub Polański

Źródło: Monde-Diplomatique.pl

O AUTORZE

Bashir Abu-Manneh – Wykładowca w Szkole Języka Angielskiego na Uniwersytecie w Kent oraz redaktor w piśmie Jacobin.org.